GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 50. — W Srodę dnia 28. Lutego 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 21. Lutego.

Dotkliwa strata zasmuciła dziś mieszkańców tutejszego miasta. JW. Arcy-Biskup Warszawski, Stanisław Kostka Lubicz Choromański, dziś w nocy przeniósł się do wieczności w 71. roku życia. Pełen pobożności i cnot duchownych, zostawił po sobie głęboki żal osieroconego kościoła.

Rossya.

Z Petersburga, d. 31. Stycz. (12. Lutego.)

Ogłoszono zatwierdzoną przez N. Cesarza w d. 10. Października z. r. Ustawę o założeniu osad wojskowych na Kaukazie. Oto są pierwsze paragrafy wstępu do Ustawy, obwieszczające cel i środki dokonania tego przedsięwzięcia: §. 1. Celem założenia osad wojskowych na Kaukazie, jest to, iżby dając zasłużonym żołnierzom osiadłość i pomnażając nimi ruską ludność w ziemiach górnych narodów, zabezpieczyć granice nasze i swobodną kommunikacyą od nieprzyjacielskich napadów, dopomódz do rozszerzenia w tym kraju rolnictwa, handlu i przemysłu, i za pomocą wzajemnych potrzeb i wzajemnych pożytków położyć nakoniec trwałą zasadę ku zbliżeniu się z plemionami dotąd nam obcemi. §. 2. Stósownie do tego celu, przeznaczają się na osady wojskowe, ziemie zdolne do uprawy, a na osadników żołnierze z wojsk regularnych oddzielnego Kaukazkiego korpusu żonaci i tacy, którzy już wysłużyli pewny zakres. §. 3. Osady wojskowe Kaukazkie nie składają, jak inne, okręgów. One są dwojakiego rodzaju: 1) w oddzielnych wsiach i 2) przy stałych sztabowych kwaterach wojsk.

Francya.

Z Paryża, dnia 17. Lutego.

Journal de Paris umieścił następujące uwagi nad wnioskiem Pana Passy względem usunięcia niewolnictwa: Hrabia Molé, Minister skarbu, Panowie Mauguin i Berryer wykryli dokładnie błędy wniosku Pana Passy, i Pan Lamartine, chociaż żądał, aby go pod rozwagę wzięto, jednak oświadczył, że go, choć z innego względu za niedostateczny poczytuje. Pan Guizot, który się znacznie do głosu większości przyczynił, dał jednak dość wyraźnie do zrozumienia, że wniosek takowy trudno przyjąć. Co więcéj, sam sprawozdawca przyznał, że rzecz ta z wielu trudnościami połączona. Wśród takowego położenia rzeczy Kommissya, któréj wniosek ten pod rozwagę oddano, wnieść musi o jego odrzucenie, i Izba zapewne się do tego przychyli. Ale rozprawiać będą o tém pytaniu, i tego téż tylko żądano; bo co się postanowienia dotyczy, wiadomo bardzo dobrze, że się nikt

z niém nie pokwapi, i Pan Berryer bardzo trafnie odpowiedział Panu Lamartine, że ani on, ani téż ktokolwiek inny w ciągu tygodnia jednego nie wynajdzie środka do rozwiązania pytania tego. Usunięcie niewoli jest niezawodnie bardzo chwalebném przedsięwzięciem, ale w interessie rzeczy samej życzyć należy, aby dzieło emancypacyi było czyste i od zarzutów wolne, aby go nie nazwano łupieństwem rewolucyjném i aby o niém powiedzieć nie można, że jak dawniéj nie poznano się na prawach czarnych ludzi, tak teraz poświęcają prawa białych. Ludzkość ku czarnym nie powinna być połączona z nieludzkością ku białym. Słowem, przy każdéj emancypacyi nie należy spuszczać z oka zasady zupełnego i zapewnionego wynagrodzenia. Prawa utwierdzone przez ustawy trwające od 200 lat, są święte. Pod opieką tych praw utworzyły się rozliczne interessa; pokładając ufność w tychże przeniosły się tysiące rodzin francuzkich z całym swoim majątkiem do osad naszych; prawa ich są nietykalne, jakikolwiek początek mieć mogą. Byłoby to zbrodnią, gdybyśmy je chcieli wyzuć z praw im służących, bez obmyślenia zarazem wynagrodzenia za takowe.

Doktrynerowie oświadczyć mieli Ministerstwu, że zerwą z niem stosunki przyjacielskie, jeżeli P. Duchatel nie zostanie bezzwłocznie Ministrem Skarbu.

Generał-major d'Auvray, który dotychczas dowodził dywizyą w Oranie, powołany został do Algieru na Majora generalnego całéj armii afrykańskiéj; w miejsce zaś jego objął dowództwo w Oranie Generał-porucznik Rapatel.

Druga epoka Historyi francuzkiéj pod Napoleonem, od pokoju Tylżyckiego do r. 1812, przez P. Bignon, opuściła już prasę. Wkrótce ukazać się ma w handlu księgarskim dzieło P. Chateaubriand, p. t. „Kongres Weroński."

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 16. Lutego.

Potwierdziła się wiadomość o wyniesieniu się buntowników z Navy-Island. Niektóre nowsze wiadomości o tym wypadku odebraliśmy przez okręt przewozowy „Scheffield", który opuściwszy dnia 24. z. m. Nowy-York stanął już d. 13. bież. m. na wysokości Holyheadu, skąd tu zaraz przesłano depesze. Wykazuje się, że już na początku zeszłego miesiąca starały się niektóre prywatne osoby skłonić powstańców do opuszczenia téj wyspy, ale nadaremno. Dnia 9. Stycznia przybył oddział 24go pułku angielskiego do obozu lojalistów, pod Pułkownikiem Hughesem, który zarazem przyprowadził z sobą działa i znaczny zapas amunicyi. Oczekiwano jeszcze nowych posiłków. Następnych dni dawano ciągle ognia do Navy-Island. Szczególniéj w nocy z dnia 12. na 13. Stycznia podwojono ogień, gdzie w ciągu trzech godzin przeszło 300 razy z dział wystrzelono i znaczną ilość bomb do obozu powstańców wrzucono. Ci odpowiadali także wystrzałami, ale z jakim skutkiem, nie wiadomo; sami zaś twierdzą, że tylko mieli 8 do 10 ranionych, a żadnego zabitego. Zdaje się jednak, że strata ich nie była małoznaczna, i że się z téj przyczyny dłużéj utrzymać nie mogli. Już dnia 13. rano głoszono, że zamyślają o opuszczeniu wyspy, i dowodzący nad granicą amerykański Generał poczynił w skutek tego potrzebne przygotowania. Wiadomość przecież takowa okazała się być zawczesną. Dopiero w nocy z dn. 14. na 15. opuszczono wyspę; następnego poranku sprowadzono do Schlosseru działa zabrane z arsenałów Stanów Zjednoczonych. Lewiston Telegraph dodaje, że powstańcy działa te wraz z 40 flintami na Navy-Island zostawili, gdzie je wojsko amerykańskie odebrało. Sami powstańcy, podług wielu zgodnych wiadomości, udali się do Whitehavenu na Grand-Island, wyspie należącéj do Stanów Zjednoczonych i leżącéj tuż koło Navy-Island. Zamierzają oni podobno zebrać się na jakiém miejscu w Stanach Zjednoczonych i stamtąd wkroczyć do Wyższéj Kanady. Podług doniesienia dziennika Baltimore American już w tym celu do d. 7. Stycznia w Detroit niejakiś Sutherland 800 ochotników uzbroił i w bliskości tego miasta w obozie zgromadził. W czasie odejścia zaś z Navy Island głównego korpusu tylko się 20 osób odłączyło, a reszta oświadczyła, że gotowa jest podzielać los M'Kenziego i Rensselaera. Ostatni z nich pojechał po opuszczeniu Navy-Island do Buffalo, gdzie go uwięziono, ale za daniem rękojmi natychmiast na wolność wypuszczono. Potém miał się udać albo do Detroit do swoich ludzi, albo do Albany. Tak tedy powstanie i w Wyższéj i Niższéj Kanadzie na teraz przytłumione, i gdy się liczba wojska w téj prowincyi coraz bardziéj zwiększa, przyjąć przeto można, że i na wygnaniu będący powstańcy na pomyślny wypadek swoich przedsięwzięć liczyć nie mogą. Wiadomość w Albany Daily Advertiser o wybuchnieniu nowych niespokojności w Toronto, gdzie nawet do bitwy przyszło, i gdzie naprzód lojaliści ustąpić musieli, aż dopiero późniéj za nadejściem artylleryi powstańców do ucieczki zmusili, zdaje się być zupełnie płonną. Mamy doniesienia z Toronto z dnia 11. Stycznia, które najmniejszéj wzmianki o tym wypadku nie zawierają. Opiewają one, że bil względem zawieszenia aktu Habeas corpus

w domu zgromadzenia d. 4. Stycznia 24 głosami przeciw 9 przyjęto, i że Sir Francis Head potwierdził zaraz dn. 11. w imieniu Królowéj bil ten, równie jak inny, mocą którego każdy cudzoziemiec ujęty z bronią w ręku przed Sąd wojenny ma być stawiony. Osadnicze zgromadzenie Niższéj Kanady zostało pro forma do d. 19. Lutego odroczone. Nowoyorkskie gazety zawierają jeszcze mnóstwo różnych raportów i dowodów, dotyczących się stanowiska rządu amerykańskiego względem Anglii w interessie powstania kanadyjskiego. General Scott przestrzega bardzo surowo nietykalności ziemi amerykańskiéj. Między innemi wziął pod swoję opiekę amerykański statek parowy „Barcelona", na który dwa uzbrojone angielskie statki uderzyć chciały za to, że ciągle między Buffalo i Navy-Island krąży i podejrzenie na siebie ściągnął, jakoby był na usługi powstańców. Oświadczył on dowodzącemu oficerowi angielskiemu, że odeprze każde natarcie na ten statek na wodzie amerykańskiéj i artylleryi lądem towarzyszyć kazał temu statkowi, dopóki okrętów angielskich nie wyminął. Nadto okręt wojenny amerykański zarzucił kotwicę naprzeciw statkom angielskim. Nareszcie wspomnieć jeszcze należy o urzędowym raporcie o zburzeniu statka „Caroline", umieszczonym w kilku nowoyorkskich gazetach. W rozkazie dziennym, datowanym w głównéj kwaterze Tschippawe, oświadcza Major brygady Young, że Gubernator Sir Francis Head przedsięwzięcie to bezwarunkowo pochwalił. Z raportu Kapitana Drewa, z dnia 30. Grudnia, który czyn ten wykonał, wynika, że 45 ochotników uderzyło w 5 batach na ten statek, że pierwszy strzał pochodził z statka parowego, że wszystkie osoby na pokładzie, które się nie broniły, w niewolą zabrano i na ląd wysadzono, z wyjątkiem jednéj, w któréj poddanego angielskiego poznano, i że nieprzyjaciele 5—6 zabili, a Anglicy kilku ranili.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dnia 10. Lutego.

(*Gaz. Rząd. Pr.*) — Szczególniejszy ruch ożywia obecnie stronnictwo liberalne w Belgii. Ustała walka z rządem, ale inna, może jeszcze zapalczywsza, wywołaną została przez niewczesną żądzę prześladowania ze strony kościoła, który zapewne mylnie potężniejszym się być sądził, aniżeli jest w istocie. Okolnik Arcybiskupa mechlinskiego przeciw lożom wolnomularskim zamienił te niemal całkiem opuszczone miejsca w ogniska sprężystéj opozycyi, a na wczorajsze zgromadzenie zebrało się około 700 wolnych mularzy, podczas gdy dawniéj ledwo 50 przybywało, i jeszcze 40 nowych członków przyjęto. Wolno mularskie loże w Belgii udawały istotnie, że światło rozsiewają i obskurantyzm zwalczają, ale walka ta była bardzo niewinna i niemógła bynajmniéj zwolennikom obskurantyzmu szkodzić. Uniwersytet wolny jest jedynym wielkim wypadkiem wszystkich tych zabiegów, ale wolny ten uniwersytet był nader ostrożny i rada uniwersytetowa wszędzie z wielkiém pobłażaniem sobie postępowała. Trudno więc pojąć, co mogło spowodować Arcybiskupa do tak niezgrabnego kroku, gdy teraz wolnomularze, którzy od 5, 6 a nawet 10 lat w loży nie postali, teraz na posiedzenia uczęszczają i o użyciu przeciwnych środków zamyślają. Odkąd Baron Stassard w miejsce Xięcia Fryderyka Wielkim Mistrzem Orientu mianowany został, loże w Belgii w wielkiéj między sobą żyły nieprzyjaźni, kiedy Baron jednéj części z powodu stosunków z rządem a drugiéj z przyczyny kościelnego stanowiska się nie podoba. Ale odkąd Arcybiskup na loże powstał, wszelkie niesnaski ustały i wszystkie loże się łączą, kiedy oranżyści w nienawiści przeciw kościołowi Rzymsko-katolickiemu granic nie znają i w duchowieństwie tylko rewolucyonistów upatrują. Nasz Król sam masonem i przyjął nawet tytuł protektora loży, lubo go instytucya ta mało obchodziła. Przepowiedzieć trudno, jakie to nieporozumienie skutki za sobą pociągnie, tyle jednak niezawodną, że stronnictwo katolickie na tém straci, kiedy loże obecnie gnębione współuczucie wzbudzać zaczynają.

E g i p t.

Według ostatnich wiadomości z Egiptu i Syryi, Mehmed-Ali w obu tych krajach znaczne zarządził uzbrojenia, których cel jeszcze niewiadomy. W Stambule przekonywają się teraz coraz bardziéj, że o zgodnym z nim układzie ani już myśleć można, zwłaszcza że żądania jego w tym względzie co raz wzrastają. Wiele osób sądzi, że Mehmed Ali chce koniecznie zerwać dobre porozumienie z Portą, a postępowanie jego i syna jego usprawiedliwiają takowy domysł.

Listy francuzkie z Alexandryi z dn. 15. Stycznia zawierają o sławnym podróżnym, Xięciu Pückler Muskau, następujące wiadomości: Anglicy w Egipcie nie bez zawiści spoglądali już na przyjęcie francuzkiego Marszałka Marmont, ale więcéj ich jeszcze martwi względność Vice-Króla Egiptu, okazywana Xięciu Pückler, któremu nie mogą przebaczyć niektórych wolno myślnych wyrażeń jego w „Listach Zmarłego." Xiążę Pückler odbiera ciągle od Mehmeda Alego największe dowody przychylności i na rozkaz jego obsypywany jest zaszczytnemi oznakami i uprzedzeniami.

Pierwszy Minister Vice-Króla, Boghus Bej, odwiedza go często. Mieszka w największym pałacu w Alexandryi, gdzie wszystko zgromadzono, co tylko mogło być ofiarowanem tak znakomitemu gościowi. Bryg o 20 działach uzbrojono do jego rozporządzenia, i ten zawieźć go ma, gdzie tylko zapragnie. Ponieważ Ibrahim Basza zaprosił go do Syryi w sposób dlań najpochlebniejszy, za kilka więc dni odpłynie do Jaffy, zkąd przedsięweźmie podróż do Damasku, wśród przyjaznych okoliczności zwiedzi Palmyrę i Balbeck, a święta wielkanocne przepędzi w Jerozolimie.

Doniesionem już było, że Rząd egipski dozwolił na wolny przywóz zboża zagranicznego. Rozporządzenie to rozciąga się nawet na Kair, którego port w dekrecie z dn. 27. Listopada r. z. nie był objęty; albowiem ten dozwalał tylko przywozu dla Alexandryi, i to za opłatą cła na inne artykuły żywności ustanowionego. Nowy dekret ogranicza pozwolenie to tylko na 3 miesiące, od 1. Grudnia r. z. do 1. Marca r. b.; ale ponieważ wątpić należy, aby przed miesiącem Czerwcem lub Lipcem ukazało się na targach zboże egipskie, spodziewać się więc można, że Konsulowie zagraniczni wyjednają przedłużenie tego pozwolenia. Ich też pośrednictwu winien zwykle lud egipski małe ulżenia, jakich w nędzy swojéj doznaje. Mehmed Ali rozkazał także pewną przestrzeń pól, dawniéj na uprawę zboża przeznaczoną, a potem na chodowanie bawełny użytą, wrócić do pierwotnego przeznaczenia, ażeby tegoroczne żniwa przyniosły dwa razy tyle co przeszłoroczne.

B r a z y l i a.

Do Hawru nadeszły wiadomości z Rio-Janeiro, według których 5 okrętów brazylijskich blokuje już port zbuntowanego miasta Bahia, a trzy inne okręty zabierają amunicyą i wojsko, w celu wzmocnienia flotty oblężniczéj.

Rozmaite wiadomości.

Z P o z n a n i a. — Także z departamentu bydgoskiego nadchodzą skargi, że ciągłe mrozy różne zrządziły szkody, a mianowicie, że kartofle pomarzły. Obawiają się także o oziminy, bo gdy miejscami wielkie były zaspy śniegu, w niektórych okolicach śnieg był tak mały, że ledwo pola okrył. — Znaczna także liczba bydła zniszczała. — Stan zdrowia między ludźmi był ciągle pomyślny i śmiertelność mała. Cholera całkiem ustała; ogólnie zachorowało na nię 884 osób; 426 umarło a 458 wyzdrowiało. Z 7 powiatów departamentu bydgoskiego zostały 2, t. j. bydgoski i wągrowiecki od téj zarazy ocalone. — W ciągu Stycznia zmarzło 13 ludzi, a jednego drzewo zabiło. Pożarów 9 zniszczyło przeszło 50 budynków; w saméj Łobżenicy zgorzało w nocy z d. 12. na 13., 26 budynków. W Chodzieżu pochłonął ogień d. 10., 15 budynków, a z powodu zamarznięcia sikawek trudno było myśleć o gaszeniu. W Łobżenicy spalił się także niestety dopiero przed dwoma laty wystawiony dom szkolny i 40 rodzin utraciło tamże cały swój dobytek. — Nędza się wzmaga, bo chłopek już prawie nie ma chleba, a po miasteczkach zarobkowość mała. I na paszy zbywać zaczyna a większi posiedziciele dóbr już teraz paszę kupują. Zboże utrzymuje się wprawdzie w cenie, ale rolnik niestety nie ma co sprzedać. — Żegluga zatamowana a handel spirytusem i trzodą chlewną był małoznaczny. — Z wyrobionego sukna małą tylko ilość spieniężono. — 36 gospodarzy w dobrach królewskich spłaciło daniny dominialne. — Dnia 24. Stycznia obchodził w Łobżenicy Pan Hanow, Superintendent, swój 50letni jubileusz i otrzymał od N. Pana Order Orła Czerwonego 3ciéj klassy. — W Pile już stanęło po ostatnim pożarze 100 domów, licząc w to dom Ziemstwa i domy szkolne obydwóch wyznań.

W nocy z d. 23. Listopada, miasto Mexyk doznało trzęsienia ziemi, którego długość i gwałtowność przechodzi wszystko co dotąd widziano; trwało ono minut cztery i pół; rozumiano już, że miasto zaginie w raz ze swemi 250,000 mieszkańców. Gdyby trzęsienie ziemi trwało półtory minuty dłużéj, byłoby po mieście. Kołysanie było wolne i podobne do ruchu morskich wałów. Pora nocna powiększała okropność téj katastrofy. Widziano ludzi prawie nagich biegających we wszystkich kierunkach. Wiele domów na przedmieściach zostało obalonych, wiele mieszkańców zginęło. Potrzeba będzie 12,000 dollarów dla naprawienia katedry, która wiele ucierpiała.

Kiedy w całéj niemal Europie użalają się powszechnie na ostrość tegorocznéj zimy; kiedy w Turynie i Medyolanie dochodził mróz do 4 i 8 stopni; — tymczasem w Rzymie raz tylko, to jest dnia 3. Stycznia, stał termometr przez kilka minut na zero; odtąd atoli ciągle wskazuje 10—12 stopni ciepła. Nie dziw więc, że około 1go Lutego widziano już w okolicy Rzymu drzewa wiosennem okryte liściem.